DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 14 listopada 1846.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles Seine et Oise).

POŁOŻENIE STRONNICTW W ANGLII.

Anglia klassyczna ziemia feudalizmu który dotąd skonać nie może! — Obecne urządzenie wewnętrzne Anglii jest czysto feudalne. Jeżeli są różnice między budynkiem społecznym, który wystawił Wilhelm Zwycięzca a dzisiejszém urządzeniem wewnętrznèm, to różnice te kazałyby przyznać wyższość systematowi Wilhelma. On zostawił 80,000 wasalstw; teraz Anglia podzielona jest między 800 posiadaczy głównych, wszechwładnych pod względem moralnego wpływu i materyalnych środków. Właściciele drobnych skib nic nie znaczą w tém olbrzymiem urządzeniu feudalnem. Bez wpływów, bez potęgi, wegetują oni jak krzewy pod koronami rozłożystych dębów. Wilhelm zobowiązał właścicieli wasalstw do obrony kraju; teraz lud za Anglię krew leje; barony szukają w szeregach godności, dostatków, i jeżeli je który z nich posiada, rzadko w szeregi wstępuje. Wilhelm zostawił duchowieństwo zamożne które w potrzebie lud żywiło; teraz barony posiadają te same niwy, ale nieprzykładają się więcéj do wyżywienia ludu jak przemysłowa część ludności. Pod względem więc społecznym Anglia raczéj cofnęła się od punktu na którym ją Wilhelm zostawił.

Wiadomo, że Anglia dzieli się pod względem pojęć społecznych na torysów, wigów i radykalistów. Torysi dawniéj usiłowali bronić feudalności takiéj, jaką dopiero skreśliliśmy. Istnieją oni tak dawno, jak Anglia stara, normandzka. Dziś pozostało tylko nazwisko stronnictwa, które duch czasu rozbił na kilka części. Jedni, usiłują utrzymać tak długo i tyle ile można feudalność reprezentowaną przez 800 posiadaczy ziemskich; tych powszechnie ultra-torysami nazywają. Drudzy przekonani, że dawny ciemiężki stan rzeczy długo się ostać nie może, przerażeni potęgą ludu, a może też i parci naprzód przez duch czasu, gotowi są zawsze ustąpić skoro spostrzegą, że dalszy upór mógłby narazić feudalność na zupełny upadek. Ten to odłam od dawnego prawowiernego stronnictwa torysów, pozwolił sobie wydrzeć bez orężnego boju, bill usamowalniający katolików, bill reformy, bill o utrzymaniu ubogich, i ostatetecznie sam przedstawił, sam ofiarował bill zbożowy, naglony głośném narzekaniem ludu i zeszłorocznym nieurodzajem kartofli. Biada państwu, które nie wykryło uroczystszego zródła praw społecznych!

Pojęcie trzeciego stronnictwa torysowskiego jest raczéj poetycznem o feudalności marzeniem, aniżeli prawdobodobną rzeczywistością. Rzekłbyś że Walterskotowskie minstrele zasiadły parlamentu ławy, i pragną za pomocą billu wskrzesić łaskawe dla ludu hojności dawnych krzyżowców, dumną ale patryachalną dla ludu życzliwość, pobożne pieczołowitości dam zamkowych, o dobro domowe i zdrowie mieszkańców okolicznych lepianek. Stronnictwo to życzy przywrócić władzy królewskiéj dawną dzielność. Pragnie ono wszechwładnego pana, któryby nakazywał podatki, rządził, wydawał wojnę lub zawierał traktaty, nie powstrzymywany żadną parlamentarską dyskusyą; ogłasza swoje widzenia w Disraelego romansach, i nigdy w izbie nie wypowiedziało całkowitéj doktryny. Dlatego z pewnością powiedzieć nie można, czy na istnienie parlamentu zezwala, lub czyli pragnie niepowściągnionego żadnym hamulcem despotyzmu, w całéj jego czystości i kształcie jaki Monteskiusz opisał; to jest, nie można powiedzieć z pewnością, czy to stronnictwo życzy sobie aby parlament był tylko radą królewską, niby wolę całéj Anglii reprezentującą, czyli też aby był niepodległy ale w najpodrzędniejszych sprawach tylko, lub czyli chce aby wcale parlamentu nie było. Barony mienią się ojcami ludu, który im za to jak powiadają, nieposkąpi najuniżeńszych czołobitności i najserdeczniejszego uczucia. Stronnictwo to różni się od ultra-torysów żywiołem chrześciańskiego dla ludu miłosierdzia. Ultra-torysi nic o ludzie wiedzieć nie chcą. Przeciwnie, stronnictwo torrysowskie o którym mowa, łaskawą przyrzeka ludowi opiekę. Pierwsi, usiłują Anglię cofnąć do dawnego feudalizmu okraszonego miłością bliźnich, ale miłością dobrowolną do którejby nie prawo, ale jak powiadają, ich serce zobowiązywały. Drudzy pragnęliby utrzymać oligarchiczną ultra-torysów feudalność; ale ponieważ lękają się ludu, a więc ustępują jego woli po pewnym mniéj więcéj silnym oporze. Im więcéj stronnictwo to zadosyć czyni wołaniom ludu, tém więcéj miłosierna feudalność pierwszych, staje się niepodobieństwem. I stąd to takie zagniewanie lorda Jerzego Bentink i P. Disraela, którzy są naczelnikami miłosiernych feudalistów, przeciw Sir Robertowi Peel, który jest

wodzem lękliwych torysów. Tak więc dawne stronnictwo torysowskie podzielone jest dziś na trzy odłamy. Jak widzieliśmy, żaden z tych odłamów nie wypowiada jasno swojéj teoryi, wszystkich szczegółów swoich doktryn; wszystkie się wzajemnie nienawidzą; a jeżeli mają co wspólnego, i co ich czasem w izbie w jedność łączy, to to najwięcéj iż wszystkie lud lekce ważą i pracą jego żyć pragną.

Drugiém stronnictwem w Anglii są Wigowie. Wiadomo iż Henryk VIII przechodząc na protestancką wiarę, zagrabił wszystkie dostatki katolickiego duchowieństwa. Majątki te rozdał on i Elzbieta, albo pomiędzy uboższe rodziny dawnéj arystokracyi, albo wyposażył niemi nowo uszlachconych kommonerów, to jest ludzi dawniéj do arystokracyi nienależących, we Francyi zwanych *roturiers*. Nowa ta arystokracya obawiając się pod Maryą i Sztuartami, aby jéj niewydarto łupów zdobytych na katolickiem duchowieństwie, chciała się wesprzec na ludzie. Potrzebowała ona siły przeciw tronowi i staréj arystokracyi, aby domierzyć jéj powadze jaką jéj dawne pochodzenie wyskarbiało. W tym celu nowa ta arystokracya wzięła niby lud w opiekę; wymogła powoli na staréj szlachcie wiele ustąpień od przywilejów, które jéj popularność zyskiwały, bez narażenia uprzywilejowanéj klassy na żaden szwank niebezpieczny. Tym to sposobem utworzyła się w Anglii partya wigów. To co z początku służyło do zapewnienia majątków i pozyskania wziętości ciału arystokratycznemu, odmiennego od staréj arystokracyi pochodzenia, to zamieniło się z czasem na stałą dążność stronnictwa. Wigowie nie mają żadnéj teoryi stanu. Niszczą oni stare instytucye, bez wiedzy kształtu w którymby życzyli aby się ostała Anglia; burzą na pamięć, na chybi trafi, stosownie co im potrzeba popularności nasunie.

Trzeciém stronnictwem w Anglii są radykaliści. Historya jego nie długa. Do pierwszéj rewolucyi Francuzkiéj nie było w Anglii demokratycznego stronnictwa. Monarchiczna reakcya pod Karolem II i następcami, zatarła gwałtownie wszystkie demokratyczne wspomienia z czasów Kromwela. Dopiero rewolucya Francuzka wskrzesiła w Anglii obumarłe demokratyczne stronnictwo. Anglia nie była wtenczas jeszcze tyle przemysłowa ile w obecnéj chwili; i dlatego usiłowania demokratów ówczesnych, miały za podstawę tę samą teoryę chrześciańskiéj równości i te wszystkie prawdy społeczne, które rewolucya Francuzka urzeczywistnić pragnęła. Nie mieli oni wiedzy jak należało przeprowadzać na stanowisku tak niekorzystném na jakiém była wówczas Anglia, teoryę demokratyczną; co więcéj, nie byli nawet zorganizowani, nie tworzyli całości. Dzisiejsze stronnictwo ma azupełną wiedzę demokracyi, jak to ich karta fundamentalna poświadcza; ale oceniając gruntownie pole na którém walczyć dziś musi, dążeniom swoim nadaje kolor czysto ekonomiczny. To nie tyle przestrasza lordów ileby ich niepokoiło przedsiewzięcie urzeczywistnienia demokratycznéj zasady, jako jedynie sprawiedliwéj. Dlatego dzisiejsze stronnictwo demokratyczne chcąc wykazać, iż pojmuje swoje zasady i zna ich świętość, ogłosiło kartę fundamentalną. W niéj dopomina się o powszechne i tajne wotowanie, o coroczny parlament, o płacę dla posłów, i zniesienie prawa elektoralnego, które stanowi iż ten tylko może być wyborcą i wybieralnym kto posiada jakąkolwiek własność. Ale to jak powiedzieliśmy w materyalnéj Anglii, wydawaćby się mogło niepraktyczną teoryą; dlatego demokraci angielscy nadali usiłowaniom swoim charakter czysto ekonomiczny; dlatego zadaniem ich dzisiejszem jest zmienić stosunek według którego dzieli się dziś kapitał i praca, czystym zyskiem. Sprawiedliwość tych żądań jest tak oczywistwa, iż zwycięztwo jest nieochybne, choćby go jeszcze egoiści odwlec zdołali na czas pewny. Raz to stanowisko zdobyte, demokratyczna sprawa w Anglii szybko posunie się naprzód. Nic bez wielkich nakładów uskutecznić nie można, mniéj jeszcze w Anglii, jak w którymkolwiek innym kraju.

Skoro się raz lud w Anglii wzmoże, nabierze zaraz przeważnego wpływu politycznego; bo tu szacunek dla kruszcu jest wielki. W izbie, demokratyczne stronnictwo ma gorliwych przyjaciół, których opinia publiczna demokratami głosi, ale nie ma jeszcze swoich reprezentantów. W ogóle sprawa demokratyczna w Anglii walczyć musi z większemi przeszkodami jak w którymkolwiek innym kraju. Ale lud pracuje wytrwale. Dziś liczy kilku mówców godnych Caninga, Chathama; ma swoje dzienniki i pewną organizacyę; odbywa mityngi, narady, i aby sprawa demokratyczna wznieść się mogła, potrzeba jéj tylko w izbie kilku Kobdenów. Przedstawiliśmy dotąd siłę jaką stronnictwo demokratyczne wydobyć może same z siebie. Ma ono jeszcze potężnego sprzymierzeńca w nieporozumieniach torysów z wigami, a przedewszystkiém w téj niezachwianéj prawdzie: iż ani jedni ani drudzy nie mają żadnéj teoryi, żadnego planu działania. Wigowie nie mają nawet pozoru teoryi; o tém wie każdy kto posiada choćby tylko najpowierzchowniejszą znajomość Anglii i jéj stronnictw. Ultra-torysi ogłaszają w izbie i romansach pewne życzenia, któreby może ktoś niebaczny nazwał teoryą. Ale życzenia te w XIX wieku do urzeczywistnienia niepodobne. Dzisiaj nikt nie uwierzy w poprawność ultra torysów; nie przyzna, iż w ich żyłach płynie odmienna krew; nikt też nie przypuszcza aby posiadali wyższe zdolności któreby im dawały prawo zawiadywania rzeczą publiczną. Zresztą życzenia te nie tworzą całości, teoryi, któraby wszystkich Anglików podejmowała urzędownie, o wszystkich się troszczyła. Nie mają więc ani torysi ani wigowie stałéj teoryi stanu; gdy tym czasem teorya demokratów angielskich brzmi w atmosferze Europejskiéj, w sercach ludzi przyszłości, jakakolwiek być może ich narodowość. Życzenia demokratów angiel-

skich są te same co życzenia wszystkich demokratów świata; zasady więc ich uważane *in abstracto* także te same być muszą. Ludzkość wyrobiła już demokratymokratyczną teoryę, i demokraci Anglii mają najzrozumialsze pojęcia prawd chrześciańskich, które demokraci Europy i demokraci Anglii w życie publiczne wprowadzić usiłują. Ten brak zupełny teoryi dwóch rządzących naprzemian stronnictw angielskich, najpotężniejszém jest sprzymierzeńcem demokratycznéj sprawy w Anglii. Zapewne niejeden z czytelników naszych zawoła: iż niepodobieństwem jest aby torysi i wigowie jako rządzące stronnictwa nie mieli stałych teoryi stanu. Ostatnie dwa lata administracyi Sir Roberta Peel przekonać jednak powinny o tém każdego bacznego dostrzegacza spraw angielskich. Przez dwa lata blisko Sir Robert chociaż przywódzca torysów, bronić się musiał przeciw napaściom torysów, i we wszystkich kwestyach (oprócz Irlandyi) popierany był z równém wylaniem, z równym zapałem przez wigów. « Oni nie wiedzą co czynią» nie znają przeznaczenia Anglii! Oni nie mają żadnéj teoryi. Oni są jednem, ciemięzkiém stronnictwem w zasadzie, obok którego istnieje drugie demokratyczne także w zasadzie, czyli dotąd tylko propagujące. Tak więc i w Anglii jak we wszystkich innych krajach, tak w Polsce jak i w Emigracyi dwa tylko są stronnictwa. Dwie tylko być mogą zasady urządzenia społecznego, egoizm i poświęcenie, dwa też tylko stronnictwa podobne są w każdym kraju. Wszelkie inne są tylko schyzmą od dwóch głównych. I właśnie demokratycznéj Anglii wiele na tém zależy, aby cała Anglia dzieliła się tylko na dwa stronnictwa w praktyce. Skoro lud zostanie polityczną potęgą, torysi i wigowie połączą się przeciw niemu w izbach, bo obydwóch tych stronnictw cel jest wspólny, to jest żyć pracą ludu i niesprawiedliwością. Wprawdzie przeciwnicy demokracyi w Anglii będą wtenczas potężniejsi aniżeli w obecnéj chwili, ale to już będzie epoka realizacyi, epoka stanowczego parlamentarskiego, lub orężnego sporu, w którym lud zawsze jest potężniejszy aniżeli fakcye. Anglia demokratyczna byłaby nieobliczonym dla ludzkości skarbem. I kto pilnie baczy na stan stronnictw, na kolor i język dzienników, na kierunek jaki bierze obecnie w Anglii literatura, a przedewszystkiém sztuka, ten ma prawo wierzyć i cieszyć się, że Anglia bliżéj jest może demokratycznego układu, aniżeli się powierzchowni publicyści Europejscy spodziewają.

Otrzymaliśmy ciekawy dokument — jest to okólnik dyrekcyi *Trzeciego Maja* do stowarzyszonych. Pokazuje się z niego: że stowarzyszeni wypowiedzieli dyrekcyi posłuszeństwo, ponieważ przekonali się iż dotąd byli jedynie *fakcyą jednego domu*, i że zasady monarchiczne ani są zasadami Polski, skoro ta przeciwne w manifeście swoim objawiła, ani zbawienne dla kraju, skoro sam *dyrektor główny*, odstąpił ich w czasie ruchu Krakowskiego. Trudno było na te powody odpowiedzieć; ale p. Breański nie stracił nadziei nawrócenia zbłąkanych. Usiłuje im przeto udowodnić 1° że nie są *fakcyą jednego domu, jednéj rodziny, przywłaszczającymi sobie prawo do szafowania dowolnie wolą i opinią narodu stosownie do swoich prywatnych ambicyj lub osobistych widoków* — dla tego: że są *Towarzystwem niepodległem od woli księcia, którego rozkazom tylko winni są uległość i posłuszeństwo.* 2° *że dyrekcya niepodzielała nigdy zasad manifestem lutego objawionych, że nie zrzekła się, lecz zawiesiła jedynie do czasu swoje uczucia i wyobrażenia monarchiczne, kiedy ruch Krakowski pochwycony przez dziennikarzy, poparty Europejską sympatyą, przybrał olbrzymią postać i zdawał się wielkie zapowiadać wypadki.* Jeżeli kto z czytelników w tłumaczeniu p. dyrektora co do pierwszego punktu, nie zrozumie różnicy między *niepodległością* a *uległością*, to nie nasza jest wina; ale przynajmniéj na niejasność co do drugiego punktu żalić się nie będzie. Między stronnikami *Trzeciego Maja* znaleść się jeszcze mogą tacy, dla których wyznanie *Dyrektora* bez użytku nie będzie. — nie uczyniłżeby *Trzeci Maj* dobrze, zamieszczając je w swoich kolumnach?

Kommissya Funduszów wydała odezwę pod d. 28 października r. b., w któréj wzywa Emigracyę do wzięcia udziału w składkach na zrujnowanych powodzią w kilku departamentach Francyi. Myśl Kommissyi Funduszów podzielamy. Francya nieprzestaje nam okazywać dowodów sympatyi; na wieść ostatniego w Polsce ruchu pospieszyła bez różnicy opinii złożyć liczne ofiary — należy przeto i nam okazać iż jéj nieszczęścia czuć i podzielać umiemy; sądzimy wszakże, iż będzie daleko właściwszém, składki po zakładach zbierane, wnieść do dzienników departamentowych, jak to już członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w niektórych miejscach zrobili.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA DZIEWIĄTA.

Londyn. Członkowie Towarzystwa Demokratycznego fr. 92 c. 50. — Bandrowski Wojciech fr. 2 c. 50. — Michalski Józef fr. 6 c. 25. — Jacynicz fr. 1 c. 25. — Ostrowski J. N. fr. 1 c. 25. — Strebejko fr. 1 c. 25. — Szatkowski Seweryn fr. 1 c. 25. — Jezierski Seweryn fr. 1 c. 25. — Gleinich Józef c. 60. — Chorążewicz Lucyan c. 35. — Bartochowski fr. 3 c. 10. — Nowosielski Feliks c. 60. — Kilwain fr. 1 c. 25. — K. B. fr. 1 c. 25.

Poitiers. Janowicz Ignacy c. 50.— Jasielski Feliks fr. 2.— Jałowski Adam c. 25. — Ogrodziński Jan c. 50. — Piernikowicz Karol fr. 1. — Szuniewicz Feliks c. 75. — Wyczoł-

kowski Feliks c. 50. — Górski Antoni fr. 1.— Niezabitowski Aleksander, z *Mirebeau* fr. 5.— Dobrzyński z Metz fr. 2. — Wolski Jan fr. 2. — Garnysz Józef c. 50. — Klinebert Mikołaj c. 50.— Zieliński Paweł fr. 1.— Gresser, *z Gençais* fr. 5.

Aigrefoin. Piliński Konstanty fr. 5.

Marchenoir. Malewicz Hilary fr. 5.

Huppain. Malinowski Mikołaj fr. 1.

Toulouse. Czerwiński Antoni fr. 1.— Fink Józef fr. 1.— Pichelski Jan. fr. 1. — Uszaluk Karol fr. 1. — Wojeński Jan fr. 5. — Dobrzański August fr. 1 — Wągrowaki Stanisław fr. 10. — Lonkutowicz Tomasz fr. 1.

L'Ile-Adam. Brzoska Stanisław fr. 5. — Rożański Jan fr. 2. — Pralski fr. 2. — Zieliński fr. 2. — Banaszewski Feliks fr. 2. — Chmielewski Erazm fr. 2.

Rouen. Pijanowski Andrzéj fr. 2.

Paryż. Biechoński Zygmunt fr. 1. — Małuski fr. 5. — J. fr. 1. — Rudyński fr. 5.

Razem . .	198	25
Summa z list poprzednich . .	1236	»
Ogół . . .	1434	25

WIADOMOSCI I DONIESIENIA

Czytamy w dzienniku francuzkim *La Reforme* następujący artykuł :

Od kilku dni chodzą pogłoski o pewnych usiłowaniach, mających na celu rzucenia na ziemię algierską, wielu z tych szlachetnych żołnierzy, których nam powierzyła Polska do czasu wyzwolenia swojego. Pewien jenerał, w którego żyłach płynie także krew polska, miał się podjąć wyprowadzić ich do Afryki, dla wzięcia udziału w téj smutnéj wojnie. Zamiar ten nie ukryważ jakiéj haniebnéj intrygi? Jestże to pomysł rospaczy w wielkiém nieszczęściu? Albo czyby nie chciano podchlebić się Rossyi, zmniejszając liczbę przeciwników, których ta jutro jeszcze na nowém polu bitwy spotkaćby mogła? Nie chcemy badać téj tajemnicy. W każdym razie, mamy nadzieję, iż Polacy ustrzedz się tych sideł potrafią. Ich rozsądek powinien ich zabezpieczyć przeciw podobnym zamachom. Gdyby jednak niektórzy z nich uwieść się dali, powiedzielibyśmy im : Myślcie przedewszystkiem, myślcie wyłącznie o Polsce. Wy nie jesteście zwyczajnymi żołnierzami, iżby wam wolno było iść za lada kaprysem fantazyi wojennéj. Wasze ramiona, wasze miecze, nie do was należą. Wy macie do pokonania inną dzicz nad dzicz afrykańską. Zachowajcie się wszyscy dla Ojczyzny waszéj; dnie wasze droższe są aniżeli dnie innych; bo wy, w żyłach waszych nosicie krew jednego z ludów, a w duszy waszéj życie jednego państwa!

— Od niejakiego czasu *Gazeta Augsburska* zamieszcza długie artykuły o Galicyi, w których przedstawiając powszechne wzburzenie równie szlachty jak chłopów, podmawia rząd austryacki do użycia przeciwko nim energicznych środków, a przedewszystkiém uformowania ruchomego korpusu żandarmeryi z 4,000, którýby w każdym momencie mógł rządowi o przygotowujących się zamachach spieszną dawać wiadomość. Jeżeli rząd dodaje taż gazeta, nie chwyci się gwałtownych środków, panowanie jego w Galicyi prędko skończyć się może.

— Eugieniusz Breza, o którego odstępstwie wspomnieliśmy w jednym z numerów pisma naszego, ma wydawać od nowego roku pismo peryodyczne w języku niemieckim, które przez ministeryum pruskie poleconém zostało wszystkim rządowym instytutom. *Gazeta Berlińska Spenera* pisze o tém co następuje : Żądanie pana Brezy o przywiléj na codzienne peryodyczne pismo niemieckie, przyjęło ministeryum bardzo przychylnie, bo w charakterze i w znanym sposobie myślenia P. Brezy, upatrywało dostateczną osobistą rękojmię, że wydawca potrafi nadać właściwą dążność swemu przedsięwzięciu, i żądany przywiléj udzieliło mu bez wszelkiego wahania. Winszujemy P. Brezie, dodaje taż gazeta, szczęśliwego początku; ale czy koniec równie będzie pomyślnym, wątpimy; mówią bowiem iż księgarz C. Heymann, który już był wszedł w układ o wyłożenie kosztów, postrzegł się, iż lepiéj zrobi gdy się z tego przedsięwziecia wycofnie.

— Krolewiec d. 16 października. — Przed kilku dniami kommissya składająca się z członków magistratu i reprezentantów miasta zastanawiała się nad wnioskami, które od miasta mają być poczynione na zbliżającym się sejmie prowincyonalnym. Jednozgodnie uchwalono przedstawienie dwunastu następujących wniosków : 1) względem konstytucyi, 2) że nowe postępowanie kryminalne w niektórych przypadkach naraża na niebezpieczeństwo wolność osobistą, a to zwłaszcza przy procesach politycznych, bo sędzia ma wyrokować nie podług prawa lecz podług sumienia, a że jako zawisły, częstokroć może się powodować chęcią utrzymania posady, nie sumieniem, 2) aby z miast takich można było obierać na deputowanych, którzy mniéj nad lat 10 posiadają własność gruntową, 4) żeby posiedzenia reprezentantów miast odbywały się publicznie, 5) względem wolności druku o całkowite zniesienie cenzury, 6) względem nadania żydom zupełnego prawa obywatelstwa, 7) aby cofnięto ustawę z 29 marca 1844 r. w skutek któréj sędzia bez wyroku może być z urzędu złożony, 8) względem prawa wolnego nauczania, 9) wniosek o ustawie z d. 5 lipca 1842, w skutek któréj publiczne zgromadzenia i publiczne mowy, mogą się odbywać tylko za zezwoleniem policyi.—Prowincyi Pruss wschodnich i zachodnich weale się to prawo tyczyć niepowinno, tylko dla państw związku niemieckiego, do którego ta prowincya nie należy. Powinno ono było być przynajmniéj przestawione sejmowi prowincyonalnemu. 10) wniosek aby wojsko równie opłacało podatki jak urzędnicy cywilni, 11) żeby wojsko podlegało tym karom co cywilni, 12) żeby pomnożono liczbę deputowanych od miast na sejm prowincyonalny. (*Gaz. Poz.*).

— Książe Worońcow złożył naczelne dowództwo armii czerkieskiéj i otrzymał przeznaczenie jako poseł do Wiednia. Spodziewano się po nim, że dokona większych rzeczy, aniżeli jego poprzednicy, a przynajmniéj, iż zapewni przyszły tryumf armii moskiewskiéj w Czerkiessyi. A chociaż daleko większe massy wojska miał pod ręką, jak kiedykolwiek w tych okolicach były użyte, i nie zbywało mu na duchu przedsiębiorczym i odważnym, przecie niczego nie dokonał, a nawet doznał daleko cięższych klęsk, aniżeli dowódzcy dawniejsi. Przeznaczenie Worońcowa na posła do Wiednia jest znakiem niełaski. Był on przed objęciem naczelnego dowództwa przeciw Czerkiessom, generalnym gubernatorem Nowo-Rossyi i Bessarabii i tę posadę miał znów otrzymać po kampanii, ale teraz przeciwne dostał przeznaczenie. (Gaz. Poz.).

Jerzy i August *Hacíscy*, jakoteż Józef *Zieliński* przed rokiem w *La Rochelle* zamieszkały, zechcą się zgłosić w interesie familijnym, do F. X. *Zawadzkiego* D. M. w *Châlons-sur-Saône* (Saône-et-Loire) *franco*.

SPROSTOWANIE.

W składkach na braci nowo przybyłych, w Liście II. (N. 14 Demokraty) zamiast *Le Mans* Członkowie Sekcyi fr. 8 c. 50, powinno być : *Członkowie Sekcyi* fr. 7 c. 50. — *Siennicki* fr. 1.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.